**Numer 29.** Lwów dnia 8 Marca — Wtorek. **Rok 1870.**

# UNIA

*„Diligite homines, interficite errores.“* (S. Aug.)

**Przedpłata wynosi**

*w miejscu:*

| | | |
|---|---|---|
| rocznie | 8 złr. | — ct. |
| półrocznie | 4 „ | — „ |
| ćwierćrocznie | 2 „ | — „ |
| miesięcznie | — „ | 70 „ |

*z przesyłką pocztową w Państwie Austryackiem:*

| | | |
|---|---|---|
| rocznie | 9 złr | 60 ct. |
| półrocznie | 4 „ | 80 „ |
| ćwierćrocznie | 2 „ | 40 „ |
| miesięcznie | — „ | 80 „ |

*W Prusach i Rzeszy niemieckiej:*
ćwierćrocznie . . . . 2 tal. 5 silbgr.
*W Paryżu* ćwierćr. 9 fr. *W Rzymie* ćwierćr. 10 fr.

Redakcya przy ulicy Szerokiej N. 11 w dziedzińcu

Administracya w Drukarni A. Vogla, w Zakładzie narod. im. Ossolińskich.

Ogłoszenia wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą 4 ct. od wiersza.

Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłat

Manuskrypta się nie zwracają.

Prenumeratę we Lwowie przyjmuje Księgarnia Seyfarta i Czajkowskiego w rynku N. 50.

W Krakowie księgarnia Wielogłowskiego i Jaworskiego.

Dla W. księztwa Poznańskiego i Prus księgarnia p. Tytusa Daszkiewicza w Poznaniu. Dla Prus także księgarnia p. Priebatscha w Ostrowiu.

„Unia“ wychodzi 3 razy na tydzień, to jest: we Wtorek, Czwartek i Sobotę, o godzinie 3-ej po południu.

**Numer pojedyńczy kosztuje 6 centów.**

*Lwów 7. marca.*

W Nrze 26. naszego dziennika pisaliśmy o przedstawieniach przesłanych Rzymowi ze strony niektórych gabinetów Europy, a w szczególności Austryi i Francyi. W tejże sprawie czytamy w *Unità Cattolicà* uwagi zbyt trafne i słuszne, byśmy ich tu w skróceniu przynajmniej, nie mieli powtórzyć.

„Zdaje się, pisze dziennik ten, iż niewątpliwą dziś jest rzeczą, że Austrya i Francya pisały coś do Rzymu względem orzeczeń Soboru Powszechnego. Oba te cesarstwa niczego nie lękają się ze strony masoneryi, socyalizmu, rewolucyi; ale skoroby Ojcowie Watykanu ogłosili uroczyście wiarę katolicką i nieomylność Papieża, możnaby się obawiać, by nie runęły dwie wielkie monarchie Austryi i Francyi. Protestują więc obecnie w imię sprawy publicznej, a ich protestacye równoważą twierdzeniu, że katolicyzm, w całej swej prawdzie, w całej pełności nauki swojej, przeciwnym jest społecznemu porządkowi. Sobor bowiem powszechny, jako nieomylny, może tylko orzec prawdę, i tej to prawdy ulękli się tak bardzo ministrowie austryacko-francuzcy! Lecz oto właśnie przybywa nam z Rzymu piękna odpowiedź na użalania się Austryi i Francyi. Odpowiedź to dana przez Kardynała, ale nie Antonellego sekretarza stanu, lecz przez J. E. Henryka Orfei Arcb. Ravenny. Odpowiada on ministrom Daru i hr. Beustowi, głosząc indult na W. post 1870 r., a to słowami nie swemi, lecz Augustyna św. Stara to polityka tych co twierdzą, że nauka Jezusa Chrystusa przeciwna jest społeczeństwu, a więc nie dziw, że i stara na nią odpowiedź. Oto co pisze św. Augustyn w liście do Marcella: „Ci którzy mówią, że nauka Chrystusa nieprzyjaźna jest społeczeństwu, niech dadzą nam wojsko złożone z takich żołnierzy, jakimi być powinni według Chrystusowej nauki, niech nam dadzą takich obywateli, takich synów, takich panów, takich sług, takich oddawców i poborców podatków, jakimi być mają według nauki Chrystusa, a potem dopiero niech ośmielą się twierdzić, iż ona przeciwną jest społeczeństwu; wtedy raczej niewątpliwie się przekonają, że jest ona jego zbawieniem, skoro tylko ściśle jest słuchaną.“ „Raczcie więc panowie Beust i Daru — kończy *Unità* — spróbować tej rady, wy, którzy dziś się tak obawiacie, aby nauka Chrystusa, ogłoszona przez Sobor, nie obaliła konstytucyi Austryi i Francyi! Wyprobowaliście już dotychczas tysiąc różnych rodzajów konstytucyi, dla czegobyście nie mieli doświadczyć raz prawdziwej konstytucyi katolickiej? Uczyńcie, by szczerymi katolikami byli wasi żołnierze, urzędnicy, obywatele, wasi panowie i słudzy, ojcowie rodzin i synowie, by spełniali właśnie naukę, którą ogłosi Sobor — a odrodzi się społeczność wasza, wygnaną zostanie anarchia i socyalizm, naprawią się nawet finanse wasze dziś bardzo uszczuplone. Zostawcie w wolności całkowitej Ojców Soboru, aby ogłosili naukę Jezusa Chrystusa w całej pełności, sami tę naukę poślubcie, rozszerzając ją śród ludów, któremi rządzicie, a po upływie jednego roku zaledwo, będziecie musieli wyznać, że nauka to *magna salus reipublicae.*“

## Kronika Rzymska.

„Sztuki djabelskie przeciw powszechnemu Watykańskiemu Soborowi“, pod tym tytułem znany czytelnikom naszym dziennik *Unità Cattolicà* ogłasza następujący artykuł.

„Przyjdzie czas, w którym można będzie skreślić całą historyę wojny, wydanej św. Soborowi Watykanu. Tymczasem ograniczamy się prostem wskazaniem podstępów użytych przeciw niemu przez bezbożnych. Tak więc przybieżono naprzód do interpelacyj. Zaledwo Pius IX w czerwcu 1867 r. oświadczył zamiar zwołania Soboru, już Castagnola i Pepoli mówili o nim deputowanym Florencyi. Nieco poźniej Emile Ollivier rozprawiał o tem w Ciele prawodawczem francuzkiem. Następnie Józef Ferrari zaniosł formalną interpelacyę przed ministrów włoskich, którzy wciąż z odpowiedzią zwlekali. Nie pomogły jednak owe parlamentarne paplaniny, — i wtedy udano się do not dyplomatycznych poruszonych przez ks. Hohenlohe pierwszego ministra Bawaryi. Chciał on był sprzymierzyć gabinety europejskie przeciw Soborowi, ale spotkał opozycyę tam gdzie jej najmniej się spodziewał, mianowicie we Francyi i Austryi. Zostawiono tedy otwarte pole dla wszystkich niedowiarków, którzy się też zgromadzili na antisoborze w Neapolu, lecz znów bezskutecznie, gdyż po rzuceniu przekleństwa na Napoleona III, przez samże włoski rząd rozprószeni zostali.

Wtedy to postanowiono, z kolei, wołać, że Sobor jest niczem, że o nim mówić nie warto. Ale też same dzienniki, które zalecały obojętność w tej mierze, jednocześnie — nie przestawały wciąż pisać o Soborze i nie przestają dotychczas. Dość zajrzeć do najbezbożniejszych dzienników, aby się przekonać, iż szerzej rozprawiają o rzeczach św. Zgromadzenia, niż pisma katolickie. — Poznawszy więc niemożebność obojętnego zachowania się, pokuszono się o zepsucie dzieła Soboru drogą zdrady, starając się wykryć i ogłosić jego tajemnice; a nie znajdując potrzebnych tu zdrajców, chwycono się krzewienia baśni, kłamstw, które też codziennie drukują.

Sześciu zatem różnych podziśdzień rodzajów broni, użyli bezbożni przeciw Soborowi: 1) interpelacye parlamentarne; 2) noty i układy dyplomatyczne; 3) antysobor wolnych myślicieli; 4) mniemana obojętność ludów; 5) zdrady Judaszów; 6) nakoniec fałsze korespondentów dziennikarskich. I wyznać trzeba, że broń ta już ze względu na sposób, w jaki jej używano, już ze względu na osoby, co chwytały w rękę, dość była silna aby zaszkodzić Soborowi, gdyby go nie broniła Wszechpotęga Boża. — Zaprawdę Bóg, który w miłosierdziu swojem sprawił, że Sobor zgromadził się w czasach tak trudnych, śród tak bezwstydnych przeciwników, potrafi dokonać dzieła swego i do szczęśliwego doprowadzić je końca. Nie przestawajmy prosić Go o to gorącemi modłami. — Tymczasem chcemy uroczyście zaprzeczyć rozsiewanej pogłosce o odroczeniu Soboru. Większa część Ojców Zgromadzenia Watykańskiego pozostanie w Rzymie aż do zamknięcia Soboru; a ten zakończy się pierwej, niż się spodziewają.

Zapewne, szatan pracował i pracuje wciąż na krzywdę Kościoła. Bayle, który pewno nie był klerykałem, powiedział, że diabeł wsadza zawsze jedną nogę w dobrą sprawę (*„Le diable a toujours tenu un pied dans les conquêtes qu'a fait le bon parti“. (v. Dictionnaire art. Mahomet)*; naturalną więc jest rzeczą, że włożył obydwie nogi w sprawę Soboru. I jak wszedł był niegdyś w ciało Apostoła Jezusa Chrystusa *(Intravit autem satanas in Judam Luc. 22)*, tak dziś łatwo wchodzi w duszę któregokolwiek ze swoich przyjacioł i dziennikarzy“. „Tak wszedł on naprzód, — mówi dalej *Unità* — w deputowanych królestwa włoskiego, poźniej w ciało księcia Hohenlohe, przechodząc następnie w duszę Józefa Ricciardi. *Intravit Satanas* i oto Ignacy Doellinger napisał swoje artykuły, O. Hyacynt swe protestacye, a biedny O. Gratry listy swoje. *Intravit autem Satanos* do redakcyi *Gazety Augsburskiej*, a kto wie czy nie pracuje on w gabinetach pp. Daru i hr. Beusta. Ktoż potrafi powiedzieć, gdzie szatan wejść nie może i gdzie już nie wszedł dotychczas? Telegraf donosi nam, iż właśnie wszedł świeżo do królewskiego pałacu w Monachium, gdzie opat Doellinger znalazł te same honory, jakie tam spotykała była Lola Montez, a dałby Bóg, aby nie te same ztąd wypłynęły następstwa“ (*Unità Cat.* N. 52)

Dnia 4 b. m. upłynęła 10-dniowa przerwa w pracach Soboru, zarządzona przez nowy regulamin ku wpisaniu się przyszłych mowców i przedstawieniu uwag i zamierzonych modyfikacyi. Odbyło się dotychczas 29 posiedzeń jener., a wysłuchano 152 mowców, mianowicie:

Co do schematu w rzeczach wiary — 35.

Co do schematów o karności — 76.

O małym katechizmie — 41.

Korzystając z przerwy niektórzy Ojcowie zwiedzali Neapol; inni zaś zajęci są wciąż badaniem przedmiotów, przygotowaniem uwag w celu przyspieszenia biegu przyszłych dyskusyj.

Listy O. Gratry potępione przez Biskupa strasburskiego, otrzymały także publiczną naganę ze strony Kard. La Tour d'Auvergne Arcb. z Bourges, i Biskupów z Saint-Dié i Lièges.

Znani czytelnikom naszym znakomici XX. Lémann podali do Ojców Soboru rzewną prośbę z poleceniem uwadze ich i miłości żydowskiego ludu. Podamy ją w następnym numerze.

Obecnie rozprawić się jeszcze pokrótce musimy z pewnym artykułem *Dziennika Polskiego*, ogłoszonym w Nr. 62. p. t. Sobor w Rzymie. Mówimy „pokrótce“ boć więcej i słów i czasu szkoda dla tej pięcioszpaltowej tkaniny fałszów, oszczerstw, herezyj, opartej na grubej nieświadomości i nielolczności rażącej, a której autorem jest jakiś dr. S. niewątpliwie żydowskiego lub skrajnie protestanckiego wyznania. Inaczej nie możemy nazwać wiary tego, dla którego Sobor Powszechny a więc Zgromadzenie powszechnego katolickiego Kościoła jest „biesiadą rzymską;“ Papież, Biskupi, „mniemanymi następcami apostołów;“ dla którego nie ma spowiedzi i władzy odpuszczania grzechów, bo słowa Chrystusa: „cokolwiek zwiążesz na ziemi itd.“ albo „których odpuścicie grzechy będą odpuszczone (boć te texta jednem są) — nie znaczą odpuszczenia grzechów, lecz tylko to: „że kogo stowarzyszenie uwolniło od obowiązków względnie tegoż przyjętych, ten prawnie i w obec sumienia zostaje od nich wolnym“ itd.; w którego przekonaniu słowa Chrystusa „tyś jest opoka“ itd. nie znaczą, aby Piotr był głową Kościoła, a te inne słowa: „tobie dam klucze“ oznaczają obietnicę: „która jeszcze nie nastąpiła;“ dla którego wreszcie królestwo Chrystusa nie istnieje dotychczas, a nastąpi dopiero po zmartwychwstaniu ciał“ itd. itd.

Tak twierdzić może tylko ślepy żydowin, fanatyczny odszczepieniec lub heretyk. Rozprawiać z nim nie widzimy potrzeby, odsyłając go do *A*, *B*, *C* katechizmu katolickiego. A jeśli mimo to wszystko, ma jeszcze pretensyę do katolicyzmu, to mu nie pomoże ni katechizm ni rozprawa żadna i poradzić mu chyba zdołają uczniowie Hippokrata!

Nic też nie znaczą tu, nie pomagają liczne cytaty pisma św., choćby lepiej i stosowniej wybrane, niż te jakie przytacza dr. S. który np. powiada, że słowa: „Nie sądźcie, abyście nie byli sądzeni“ należą do św. Pawła — a znaczą iż „duchownym nie wolno wykonywać sądownictwa,“ i wnet wskazuje miejsce, zkąd te słowa u św. Pawła zaczerpnął“ „w rozdz VII. 1.“ — proszę szukać!

Tem się różni właśnie katolik od protestanta, iż słów pisma św. nie wykłada sam, jak mu się podoba, lecz wierzy, że jak sam Duch św. je podyktował i natchnął, tak tenże sam tylko Duch św. żyjący w Kościele, przez Kościoł tłumaczyć je może. Inaczej powstaje chaos taki jaki istnieje w protestantyzmie, gdzie jedna przypowieść Chrystusa liczy 350 przeciwnych sobie wykładów, albo taki jaki panuje w artykule dra S., gdzie w imię niby obrażonej miłości chrześciańskiej, dr. S. obala wszystkie chrześciańskie zasady i dogmata, jak królestwo Chrystusa, grzechów odpuszczenie, zwierzchnictwo Piotra itd. Co do głównej treści owego artykułu, całe rozumowanie dra. S. najmniejszego nie ma znaczenia i upada skutkiem fałszywego całkiem założenia, z którego wypływa. Oto jest bowiem jego myśl istotna:

„Nie możemy się niczego spodziewać po zgromadzeniu naszych czerwonych i fioletowych Ojców (autorowi nie podobają się te barwy — on chce by wszystko było zielone), albowiem:

1. Sobor rzuca klątwy — a klątwa w pojęciu dra S. „jasnym rozumem wytworzonem“ *(sic)* wywraca podstawę religii chrześciańskiej, bo jest „skazaniem na wieczne potępienie,“ w temże samem pojęciu jasnego rozumu dra S. Sobor przytem rzucając klątwę ma na widoku zaprowadzenie inkwizycyi *(sic)* i nie spuszcza z oka wypadku zaszłego w Krakowie z powodu nieludzkiego więzienia Katarzyny *(sic)* Ubryk (zapytać o tę nieludzkość c. k. sąd w Krakowie p. R.)“ Między bullą papiezką, — nie Soboru, bo Sobor nic jeszcze nie ogłosił — ograniczającą cenzury kościelne, a Soborem, inkwizycyą, i Barbarą Ubryk zachodzi ścisły związek w temże z jasnego rozumu wytworzonem pojęciu dra S. „Klątwa wreszcie sprowadzi upadek Kościoła jak przepowiedział wielki prorok..... Luter!“

2. „Sobor ma orzec nieomylność Papieża, podczas gdy Papieże—grzeszyli jako ludzie nieobyczajnością, despotyzmem, okrucieństwem itd., błądzili — jako politycy.“ Tu następuje długi szereg oszczerstw, potwarzy wcale nie histo-

rycznych, miotań się na osoby rozlicznych Papieży, na wypadki całe jak np. wyprawy krzyżowe itd.

Otoż cała treść artykułu, a cała fałszywa, bo na fałszywem założeniu, na pojęciu rzeczy wcale nie jasnym rozumem wytworzonem oparte. Gdyż 1) klątwa nie oznacza wcale i nigdy nie oznaczała „wiecznego potępienia“, jak to dr. S. twierdzi. Zacząwszy od św. Pawła, który wyklina grzesznego Koryntczyka aż do ostatnich czasów, wszędzie i zawsze Kościoł pojmował klątwę i używał jej jako kary poprawczej względem osoby winnego, by się spostrzegł i błąd naprawił i zastrzegającej względem innych, by się nie szerzyła pośród nich błędu zaraza. Klątwa czyli exkommunikacya jest tylko przeszkodzeniem kommunikacyi błędu. Wszystkie kary Kościoła ściągają się tylko do obecnego czasu a nie przechodzą progu wieczności. Kościoł jak niegdyś Paweł św. przez klątwę „oddaje ciało zkłąkanych synów szatanowi, aby duch był zbawion w dzień pana naszego Jezusa Chrystusa“. Klątwa wreszcie jest wyłączeniem ze społeczności Kościoła aż do czasu poprawy, a któraż społeczność, choćby najmniejsza, nie wyklucza tak niekarnych i szkodliwych członków? Kościoł im goręcej miłuje zakon i prawdę której strzeże, im więcej dba o innych członków swoich, tem skrzętniej wyklucza, dając tem dowód miłości dla prawdy, dla synów własnych i dla samegoż dotkniętego tem wyłączeniem członka, którego pragnie co rychlej opamiętać a za którym nawet po klątwie nie przestaje się modlić w skrytości serca swego.

Tylko głębokie pojęcie dra S jasnym rozumem wytworzone, przedstawiać sobie może Kościoł, w imię miłości, pobłażający wszystkiemu złemu, dozwalający się mu szerzyć swobodnie, znoszący spokojnie wszelką obrazę Boga i Jego prawdy i zgubę dusz ludzkich i duszy samegoż winnego Od takiej miłości i takiego Kościoła, choćby się w nim dr. S, i *Dz Pol.* znajdował, uchowaj nas Boże!

2. Nieomylność Kościoła i Papieża nie znaczy bynajmniej, aby Papieże, Biskupi, nie byli ludźmi ułomnymi, grzesznymi, nie znaczy, aby wolnymi byli od błędów w osobistem życiu, a nawet w publicznem jako politycy, książęta. Ściąga się ona tylko do rzeczy wiary i moralności nauczanych w imię obowiązku, głoszonych wiernym wszystkim, jako normę wierzenia i życia. Zamiast więc grzebać się w błocie potwarzy, oszczerstw, rzuconych przez ludzi złej wiary i woli, zamiast fałszów niby historycznych, którym kłam zada pierwsza lepsza książka historyi, byle gruntowna i prawdziwa, choćby pisana przez protestantów, jak Ranke, Vogt, Hürter, Macauley i inni, niech nam dr. S. przedstawi choćby jeden fakt błędu w rzeczach wiary i moralności nauczanego publicznie przez Papieży — a wtedy dopiero mówić z nim o tem będziemy. Obecna jego pisanina, to tylko szereg fałszów, i potwarzy nie służących w niczem dowodzeniu jego, to tylko dowód nieświadomości i złego pojęcia rzeczy wytworzonego wcale nie jasnym rozumem. Próżne zatem owo pseudo erudycyjne rusztowanie. próżne opieranie się na źle pojętych cytacyach pisma św. lub słowach św. Bernarda. Odpowiemy mu na to wszystko prostem chłopskiem przysłowiem: „*Kołyś ne pip— ne ubyrajsia w ryzu*“, czyli nie pisz o tem, czego nie umiesz i nie rozumiesz. A *Dzien. Pol.*, co podobne elukubracye przyswaja i ogłasza przypominamy jego własne słowa: „jesteśmy katolikami“. Dziwny to katolicyzm bez wiary w Sobor, w Papieża, w odpuszczenie grzechów i t. d., a tylko z wiarą w siebie samego, p. Ziemiałkowskiego i dra S.

---

## Polski grosz wdowi dla Ojca św.

### na koszta Soboru.

Ofiary dalsze.

| | | | |
|---|---|---|---|
| Ze składek zebranych w kościele OO. Jezuitów w czasie 40 godzinnego nabożeństwa: | | | |
| W papierach . . . . . | 422 | złr. | — ct. |
| W srebrze 5 złr. czyli . . . | 6 | „ | — „ |
| W złocie 1 Friedrichsdor dubelt. czyli | 20 | „ | — „ |
| Bransoleta z turkusów wartości . | 45 | „ | — „ |
| Catholicus Ruthenus indignus presbyter Archid. Leopoliensis, Dignissimo Patri omnium Catholicorum, Ecclesiae D. N. Jesu Christi infallibili capiti Pio IX in signum strictissimae suae obedientiae ac intimi cordis benevolentiae, benedictionemque Apostolicam sibi suisque humillime postulans . . . . . . . | 3 | „ | — „ |
| Jks. Antoni Humiński wraz z parafianami swymi z Łozowy, proszą o błogosławieństwo słowy Juditt 6. 5.: „Panie, okaż, że nie opuszczasz ufających w Tobie: a ufające w sobie i chlubiące się w mocy swojej poniżasz.“ . . . | 3 | „ | 50 „ |
| Razem | 499 | „ | 50 „ |
| Z przeniesienia | 2387 | „ | 9 „ |
| Razem | 2886 | „ | 59 „ |

---

## Korespondencye „Unii.“

**Rzym 2. marca.**

Na wtorkowej dopiero kongregacyi komunikowany został Ojcom Soboru dekret, modyfikujący regulamin, i który już od niejakiego czasu był powszechnie przedmiotem oczekiwań i domysłów publiczności. Mimo zmian, jakie rzeczony dekret wprowadza, nie można go ściśle nazwać nowym regulaminem; dotyczą one bowiem jednego tylko paragrafu o kongregacyach jeneralnych, a co ważniejsza, są uzupełnieniem i wytłumaczeniem pierwotnej jego formy. Pamiętać przytem należy, że drugi paragraf o postulatach, zostawiał Biskupom możność czynienia wniosków tak co do innych przedmiotów, jak co do samego regulaminu. Za życzeniem więc Ojców i przychyleniem się doń Papieża, wyszedł ów dekret, owoc narad komisyi petycyjnej i Kardynałów prezesów. (Tu korespondent wylicza główne postanowienia w nim zawarte. Ponieważ zaś podaliśmy już cały wyrok w dosłownem brzmieniu, opuszczamy cały ten ustęp. *P. R.*)

Nowa ta norma dla kongregacyi jeneralnych, przyznać można, że na pierwszy rzut oka wydaje się skomplikowana i niekoniecznie prowadząca do celu, to jest, do oszczędzenia czasu. Wszakże po lepszem rozpatrzeniu łatwo się przekonać, że komplikacya jest raczej pozorna, i że skrócenie debatów bez uszczerbku ich gruntowności, niechybnie zostanie osiągnięte. Oczywiście bowiem, poprawki jakim schemat już w łonie komisyi w skutek pismiennych krytyk ulega, znaczną część dyskusyi czynią zbyteczną. Następnie zaś, ujęcie mów w ścisłe karby i sformułowanie krytyki, zmusi mowcę do zwięzłości, Ojcom zaś innym i prezesom ułatwi zorientowanie się w stadyum debatów. Ten to brak ujęcia mów w ramy z góry oznaczone, spowodował dotychczasową przewlekłość obrad; mowca rozwodził się potrochu nad wszystkiemi punktami, swych żądań dokładnie nie formułował i trzeba było nieraz niejedną zbyteczną mowę wysłuchać, by powziąć pewność, że przedmiot wyczerpnięty.

Pobieżne nawet przeczytanie powyższych postanowień wystarcza, by zrozumieć, jak kłamliwem i oszczerczem było doniesienie gazety Augsb., że nowy regulamin, jak go nazywa, wszelkiej dyskusyi zabrania, i że się przeciw niemu gotują protestacye Ojców. Prawda zaś jest, że ogłoszenie zmian regulaminu przyjęte było z powszechnem zadowoleniem Ojców, nawet tych, których ogólnie liczą do tak zwanej mniejszości; każdy, z 14 punktów dekretu przyjęty był oklaskami przeciągłemi. Myliłby się jednak, ktoby w nowym dekrecie chciał widzieć zwycięztwo mniejszości lub koncesyę przezeń wywalczoną. Dekret bowiem nie abroguje w niczem pierwotnego regulaminu jak powiedzieliśmy, a potrzebę jego wnieśli i wypracowali go, nie jacyś Biskupi opozycyjni, lecz sami prezesowie i komisya petycyjna.

Wolność obrad w nowym dekrecie nie napotyka innych granic jak „*quae episcopos decet*“: jest poważna i zupełna. Nie ścieśnia jej wymaganie, by wnioski były sformułowane; począwszy od rzymskiego senatu, rzecz ta jest ogólnie przyjętą. Przypuszczenie krytyk pismiennych, rozprzestrzenia dyskusyę do nieznanych dotąd rozmiarów.

Obrona schematu i to już poprawionego poruczona komisyi odpowiada nawet formom parlamentarnym; że zaś na Biskupów, nie na teologów papiezkich jest włożona, wbrew mniemaniu wielu, należy to przypisać niezmiernej delikatności Ojca św., który członków Soboru w niczem zadrasnąć nie chce.

Praktyka okaże czy zmiany zaprowadzone będą dostateczne i celowi odpowiedne, w każdym razie żaden człowiek dobrej wiary nie będzie śmiał powiedzieć, że się tak zwana kurya rzymska obawia wolności dyskusyi, ani też odsyłać jej do parlamentów po naukę.

Dzienniki nasze postępowe pochwyciły zapewne skwapliwie z doniesień zagranicznych wiadomość o scenie, jaka miała zajść między Ojcem św. a Patryarchą babilońskim Pewnie też dotychczas sprostowaliście te fałsze wierutne i dlatego nie chciałbym powtarzać rzeczy znanych. O czem może dotąd nie wiedzieliście, to, że opozycya Patryarchy, zupełnie bezzasadna, była sprawą nie tylko Gallikanów, jak się tu od razu domyślać mieliśmy przyczyny, ale w znacznej też części intrygą ajentów rosyjskich. Oprócz zabiegów niezwykłych p. Kapnista sami Biskupi wschodni to wyznali, gdy parę dni potem licznie zgromadzeni u Kard. Barnabo, prosili, by wyraził Ojcu św. ich boleść z powodu postępowania kolegi, oświadczając, że był uwiedziony radami Rosyi, które ich samych o mało nie obałamuciły. Ale co to naszych liberałów obchodzi: niech żyje opozycya, z jakiegokolwiek ona źródła płynie.

Karnawał przerwał obrady Ojców, nie jakoby mieli w nim brać udział, ale by pozwolić im nieco wypocząć, a więcej może, by wygotować poprawione schemata i doręczyć je jak najrychlej członkom Soboru. Biskupi prowadzą w ogóle życie bardzo ciche, mało kiedy i na krótko zjawiają się w salonach. Ci zwłaszcza, którzy na koszcie Ojca św. mieszkają po kilku pod jednym dachem, zachowują sposób życia niemal zakonny. Nie iżby im zbywało na czemkolwiek, Ojciec św. jak o zdrowiu swych gości, tak i o najmniejszych potrzebach codziennie się dowiaduje; Biskupi zaś ze swej strony odpowiadają na te starania synowską delikatnością. Tak np. podczas dokuczliwego zimna, wielu odmawiało sobie ognia, dla cudzoziemców prawie niezbędnego, a przy stole przestrzegają oszczędności, która każdemu szlachcicowi polskiemu skąpstwem by się wydała. Nie przeszkadza to jednak, że podejmowanie tylu Biskupów bardzo obciąża skarb, tak już ubogi, Ojca św.; według najniższych obliczeń wynosi ono 10.000 fr. dziennie, i tylko wiara Piusa IX w Opatrzność daje mu ufność, że funduszu do końca nie zabraknie Jedynem źródłem pozostaje zawsze ofiarność wiernych, którzy niestety nie dość ogólnie poczuwają się do tak świętego obowiązku.

---

**Wiedeń 5. marca.**

✕✕ Z objaśnień, jakie wczoraj otrzymał wydział adresowy od jenerała Wagnera i Giskry, wykazuje się, iż ówczesny gubernator Dalmacyi rzeczywiście wiedział o wzburzeniu wywołanem w Dalmacyi południowej centralistyczną ustawą wojskową i że ostrzegał rząd przed zbyt nagłem zaprowadzeniem tam rzeczonej ustawy. Jednak p. Wagner widocznie nie przypuszczał z razu możebności rokoszu. Z drugiej strony rząd, kierujący się teoretycznemi zasadami centralizmu nie chciał żadną miarą przystać na zmienienie ustawy poborowej względem Dalmacyi, ani też na odwłoczenie jej wprowadzenia w życie. Tym sposobem zostało powstanie wywołane i zaskoczyło ono niespodzianie gubernatora. Tak się tłumaczą pierwsze zwycięztwa powstańców. Bardzo trafnie tedy p. Rechbauer, odznaczający się wszędzie zdrowym rozsądkiem, byle nie dotyczał kwestyi kościelnych, sformułował zdanie: „Postępowanie rządu ani przed, ani po wybuchnięciu powstania, ani też po uśmierzeniu tegoż nie było odpowiedniem.“ A Grocholski bardzo słusznie zauważał, że mniejsza o to czy tam chodziło li, jak twierdzi pan Liubissa, o sprawę lokalną, lub też, jak utrzymuje p. Lapenna, o ruch panslawistyczny, rząd w każdym razie nie postępował drogą właściwą i nie umiał zapobiedz wypadkom, jak tego powinność wymagała. Dla tego Grocholski podał wniosek, aby wydział uchwalił: „że rząd nie spełnił obowiązku swego.“ Rozumie się, że według chwalebnego zwyczaju, który w bieżącej sesyi parlamentarnej stał się już niemal normą, wydział i w tym razie poprzestał na pogadance, nie myśląc bynajmniej o uchwaleniu jakiegokolwiek wniosku. Wszystko tam traktuje się patryarchalnie, *en famille!* Jakże występować wyraźnie przeciw rządowi, z którego łaski jedni są szefami wydziałów w rozmaitych ministerstwach, drudzy dyrektorami lub radzcami zawiadowczymi rozmaitych banków, inni nareszcie spodziewają się zostać nimi rychlej lub poźniej.

Prawie wszystkie dzienniki zastanawiają się dziś nad odpowiedzią odmowną czeskich przywódzców. Urzędowe organa udają naturalnie, że Czesi popełnili ogromny błąd, nie przystawając nawet na poufne rokowania. Niektóre inne dzienniki, żałują jednak, że nie ma w ministeryum żadnej osobistości, którąby właściwie mogła pośredniczyć, przyznawając, że układy pomiędzy tak wyrazistymi wrogami politycznymi jak Riegerem i Śladkowskim z jednej a Giskrą i Herbstem z drugiej strony w samej rzeczy nie mogą być pomyślne. Głównie jednak czują się dzienniki urzędowe i półurzędowe dotkniętemi wzmianką, że Czesi przedewszystkiem zwracają swe oczy na koronę, że od niej spodziewają się uznania praw swoich. Tem bardziej wzmianka ta niepokoi wierno-poddańczych, chcę powiedzieć wierno-konstytucyjnych naszych mężów stanu, ponieważ wiedzą oni bardzo dobrze, iż korona życzy sobie rychłego pojednania opozycyi prawnopolitycznej i chybiony w tej mierze cel łatwo narazić może rząd dzisiejszy na wyraźną niełaskę dworu.

Co do dzienników czeskich, to pomiędzy niemi w sprawach politycznych tak wielka panuje solidarność, że ani jeden nie wyraził odmiennego zdania, lecz wszystkie zgodziły się na krok przywódzców. Teraz przygotowują one czytelników swoich na ponowny zacięty bój z rządem i zachęcają do wytrwania, obierając i prorokując zwycięztwo swoim. Tak dalece wszystko dobrze się ma. Niestety jednak, jak przy wszystkich ważniejszych okolicznościach, tak i teraz, szeroko rozpisują się dzienniki czeskie nad potęgą Rosyi i w najpiękniejszych barwach malują jej zasoby moralne i materyalne. Ma to znaczyć tyle: „Nie bójcie się rządu wiedeńskiego, bo otóż ta tak potężna Rosya da nam pomoc i nie dozwoli was przygnębić.“ Zgubna ta taktyka dla Czechów samych, ale któż ją wywołuje wciąż na wierzch, jeżeli nie rząd, odmawiający im praw zaprzysiężonych.

---

**Wiedeń 6. marca.**

✕✕ Pogłoska o utarczkach pomiędzy załogą rakuską a Czarnogórcami stwierdzona telegramem urzędowym. Czarnogórcy napadli warownię rakuską, przyczem zginął jeden z żołnierzy naszych. Telegram dodaje, że potem Czarnogórcy zgromadzili się licznie, pociesza nas jednak, że się niebawem rozeszli, i że „potem nic się nie zdarzyło“. Przyznaję, że mnie to wcale nie zaspakaja. Fakt zaczepki ze strony tychże Czarnogórców, za którymi się właśnie hr. Beust ujął, proponując komisyę międzynarodową celem załatwienia sporu pomiędzy Portą a Czarnogórą, wymownie świadczy o nieprzyjaźnem usposobieniu tych miłych sąsiadków naszych. Rzeczywiście, jak w Dalmacyi tak i w Czarnogórze panuje jak najnieprzychylniejsze dla Austryi usposobienie. Wywołanem ono jest rzeczywiście agitacyą moskiewską, której dzien-

rniki petesburskie tak dalece nie zaprzeczają, że przeciwnie prorokują nawet powstanie na wiosnę. Ależ trudno z drugiej strony składać wszystko na karb agitacyi moskiewskiej, boć, roztropnie działając, możnaby ją uniemożebnić, jak w Austryi tak i pomiędzy słowiańskimi szczepami półwyspu bałkańskiego. Jedynym w tej mierze zbawiennym i pewnym środkiem jest rozszerzanie i wzmacnianie katolicyzmu. W miarę jak ludy sławiańskie oddalają się od katolicyzmu zbliżać się muszą do Rosyi. Jedynym sposobem zapobieżenia rozszerzenia się panslawizmu moskiewskiego jest rozwinięcie narodowości słowiańskich na podstawie religii katolickiej. Na tej drodze można najłatwiej udaremnić agitacye moskiewskie. Cóż tymczasem czyni rząd nasz? Oto właśnie przedłożono wydziałowi konfesyjnemu projekt niszczący nietylko wszelkie istniejące jeszcze ustawy konkordatu, lecz sprzeciwiający się wręcz kardynalnym prawom Kościoła i podporządkujący go zgoła państwu. Nie ma tu już mowy o wolności Kościoła w państwie, za którą przemawia liberalizm w niektórych innych krajach; tu chodzi po prostu o uciemiężenie, o pozbawienie Kościoła najważniejszych praw żywotnych, słowem o zniszczenie go. W tym duchu działa „nowa era“, a hr. Beust jak najusilniej wspiera ją w tem dziele. Wszakże on jeden za pomocą depeszy urzędowej śmiał się targnąć na swobodę Soboru. Wszakże on, jako kanclerz państwa przeważnie katolickiego, posunął się dalej, a niżeli protestancki rząd pruski.

Przy tej sposobności niechaj mi szanowna redakcya *Unii* w interesie spólnej sprawy Kościoła dozwoli rozświecić rzecz względem jednego z najgorliwszych dzienników katolickich tutejszych, który wprawdzie w sprawie naszej polskiej, nie zawsze odznacza się przychylnością, chociaż widoczną jest, że tam walczą rozmaite w tej mierze prądy, który jednak od początku istnienia swego zawsze był tutaj najgorliwszym obrońcą Kościoła. *Unia* zarzuciła *Vaterlandowi*, że z każdego drzewa struże strzały na Beusta. Otoż tak się rzecz ma istotnie. Lecz czyli ma prawo do tego lub nie? — to główna kwestya. *Vaterland* tedy wychodzi z zasady, że to Beust głównie umożebnił rządy nowej ery, co zresztą jest pewnikiem historycznym; że dalej on uzyskał od cesarza sankcyę praw „konfesyjnych“; że on dalej w swych depeszach dyplomatycznych od samego początku do dnia dzisiejszego zawsze okazywał się jako stanowczy przeciwnik Rzymu; a w końcu, że nie rychlej padnie ministeryum obecne, aż hr. Beust nie będzie usunięty. Otoż w ten sposób sprawa politycznej opozycyi jak najściślej łączy się z sprawą Kościoła Federalizm już dlatego sprawie Kościoła musi być przyjaźniejszy, ponieważ rozdzielając rozmaite ogniska prawodawstwa i oddając je sejmom, uwolni państwo tem samem od teroryzmu antikościelnego liberalnej kliki niemieckiej. Rzecz niewątpliwa, że i w sejmach krajowych nie brak tych samych żywiołów, jednak wątpić należy, aby one tam mogły wywrzeć taką przewagę, jak w Radzie państwa.

Co do spraw dyplomatycznych nadmieniam nasamprzód, że hr. Bray Steinburg, dotychczasowy poseł bawarski przy dworze tutejszym, przyjął rzeczywiście ofiarowaną sobie tekę spraw zagranicznych. Zadaniem jego ma być zawarcie jakiegokolwiek kompromisu pomiędzy dwoma stronnictwami bawarskiemi, że ten jednak przy wręcz przeciwnych, tak co do polityki zewnętrznej, jak co do wewnętrznej, zasadach kompromis jest niemożebny, przeto też hr. Bray niezawodnie wkrótce ustąpi jakiemu znanemu przywódzcy patryotów, jak np. p. Grosser, dotychczasowemu posłowi bawarskiemu w Sztudgardzie, lub baronowi Thüngen. Posada zmarłego nie dawno temu tutejszego posła saskiego barona Könneritz dotychczas nie obsadzona jeszcze, hr. Bismark, rozumie się, wszelkich dołoży starań, aby Saksonia nadal i we Wiedniu była reprezentowaną li przez posła związku północnego. Z drugiej strony hr. Beust w porozumieniu z rządem francuzkim będzie się starał o utrzymanie tego widocznego znaku samoistności państwowej. Zapatrywanie pruskie znajduje alianta w izbie niższej parlamentu saskiego, który pragnie oszczędzić wydatków, połączonych z posadą poselską. Natomiast izba wyższa i król saski, życzą sobie utrzymania tej posady. Pogłoska, jakoby arcyksiąże Albrecht był się udał w misyi politycznej do Paryża tem mniej zasługuje na wiarę, że ks. Metternich cieszy się jak najzupełniejszem zaufaniem dwoch dworów dotyczących, a zatem w ważnej kwestyi nie śmianoby omijać jego osobistości. Za kilka dni, 8 marca, przybędzie tu książe meklemburski, a rodzina cesarska na ugoszczenie dostojnego gościa przyjedzie z Pesztu do Wiednia. Podróż tę uważają w kołach dyplomatycznych jako małą demonstracyjkę przeciw Prusom

Dużo hałasu narobiło nagłe uwięzienie pięciu przywódzców związku socyalno-demokratycznego. Jeden z nich Oberwinder, równie jak zbiegły kilka miesięcy temu Hartung, pochodzi z Niemiec północnych. W ogóle nie można zaprzeczyć, że w całej tej agitacyi socyalno demokratycznej, oprócz głównej, nader niebezpiecznej tendencyi, wiele zdaje się być prądów politycznych. W każdym razie działa ona tutaj w rozkładczym duchu nie tylko na polu społecznem, lecz także w kierunku politycznym. Ci „socyalni demokraci“ występują wprawdzie zawsze jako kosmopolici, jednak zostawają przy tem przedewszystkiem Niemcami i są tym sposobem awantgardą owej armii niemieckiego liberalizmu, który ma zdobyć Austryę i przyłączyć ją do owej wielkiej ojczyzny, która tak daleko sięga, jak daleko „dźwięczy język niemiecki“, a zatem granice swoje w danym razie po całej Europie rozsunąć może!

---

## Wiadomości polityczne.

Dziennik *Bohemia* ogłasza odpowiedź pp. Riegera i Sladkowskiego wystosowaną do Fmp. Kollera. Brzmi ona jak następuje:

Ekscellencyo!

Jakkolwiek najusilniej pragniemy nie tylko w interesie Austryi, ale także w interesie naszego ludu i ojczyzny rychłego a sprawiedliwego załatwienia różnic istniejących pod względem publicznego prawa korony czeskiej, pod względem stosunków konstytucyjnych i narodowych, jakkolwiek zarazem uważamy to za obowiązek każdej chwili przyczynić się z całą gotowością i z całych sił do porozumienia się w tym względzie powołanych do tego czynników, zmuszeni jesteśmy jednak dzisiaj na udzielone nam łaskawie, a dla nas bardzo zaszczytne zaproszenie Jego Ekscelencyi Pana ministra Giskry dać z pełnem uszanowania podziękowaniem, ale zarazem z szczerym żalem odpowiedź odmowną, ponieważ zbadawszy przedmiotowo istniejące stosunki, nie mogliśmy nabyć przekonania, aby to urzędownie proponowane naradzanie się z jednym z szefów rządu przedlitawskiego, o ile ono rzeczywiście ma dążyć do jakiegoś rezultatu politycznego i jeśli ma być czemś więcej niż rozmową celem zbadania naszego stanowiska, i tak już w deklaracyi jasno określonego, w obecnej chwili mogło sprowadzić dla naszego kraju i ludu zbawienne skutki

Do porozumienia się z Jego Ekscelencyą obecnym ministrem spraw wewnętrznych, o ile go uważamy za naczelnego i wpływowego przewódcę stronnictwa niemiecko-narodowego, przykładaliśmy każdej chwili szczególną wagę. W niniejszym jednak wypadku rozchodzi się o porozumienie z obecnym rządem, który się trzyma ustaw grudniowych i lutowej ordynacyi wyborczej, z rządem, który wyszedł z większości Rady państwa utworzonej, naszem zdaniem, w skutek szczególnych środków.

Jakkolwiek chcielibyśmy, raz jeszcze powtarzamy, na tak zaszczytne zaproszenie jak najuprzejmiej odpowiedzieć, to jednak w obec wysokiej ważności przedmiotu nie możemy stłumić naszego przekonania, że ministerstwo, które w swym memoryale wypowiedziało przekonania i zamiary, jakie wszyscy Sławianie Austryi przyjąć mogli tylko z żywą boleścią i nie bez dotkliwego obrażenia swych tak często czynem objawianych uczuć wierności dla monarchy i państwa, że ministerstwo, które dzisiaj jeszcze silnie się trzyma norm konstytucyjnych bez przyczynienia się całego narodu czeskiego ułożonych, które właśnie teraz otchłań między niemi a naszą deklaracyą za bezwzględnie zapełnić się nie dającą uważa nie może już dzisiaj szczerem ożywione być życzeniem, zapełnienia tej otchłani.

My sami sądzimy, że to dzieło w obec terazniejszych stosunków z dnia na dzień coraz trudniejsze, może być dokonanem tylko przez prawdziwych i bezstronnych, już z góry zaufanie wzbudzających polityków, z dobrą wolą, pełną poświęcenia cierpliwością i wytrwałością, a w każdym razie tylko za przychylnem wdaniem się Korony, w której naród nasz przedewszystkiem swoją pokłada nadzieję. Jednak już podczas przygotowań do budowy byłoby również sprawiedliwem i politycznem, aby wciągnąć do spółdziałania wszystkie wpływowe czynniki polityczne czeskich krajów koronnych. Z tego stanowiska wychodząc szczególniej uważalibyśmy za niewłaściwe, gdyby żaden z znanych mężów zaufania większości słowiańskiej wielkiego i ważnego Królestwa Moraw nie został wezwanym, wówczas gdy prawnopolityczne stosunki Czech — co jest nieuniknionem — przyjdą pod obrady.

Upraszając Waszą Ekscelencyę o przedłożenie tego naszego zapatrywania Jego Ekscelencyi Panu ministrowi spraw wewnętrznych, jako odpowiedzi na łaskawie udzielone nam zaproszenie, mamy zaszczyt zapewnić Waszą Ekscelencyę o naszem głębokiem uszanowaniu.

Praga 23 lutego 1870 roku.

*Dr. Fr. Wład. Rieger.*
*Dr. K. Sladkowski.*

---

Dzienniki wiedeńskie podają wypracowany przez referenta wydziału wyznaniowego Dra Figulego projekt edyktu religijnego, który ma służyć za podstawę obrad tegoż wydziału. Oto ważniejsze ustępy z tego projektu:

Państwu przysłuża prawo nadzoru nad wszystkiemi gminami religijnemi.

Przez organa swoje broni ono interesów publicznych, ze względu na stosunek do Kościołów i stowarzyszeń religijnych, daje sługom religii i wyznawcom obronę prawną w używaniu ogólnych praw obywatelskich, a wszystkim obywatelom państwa zapewnia wolność sumienia i wyznania

Gmina religijna, aby jako taka mogła używać praw przysługujących Kościołom i stowarzyszeniom religijnym, potrzebuje uznania prawnego. Zakładanie i byt takich instytucyj religijnych, których członkowie w skutek uroczystego ślubu według prawnego prawa pod jednem kierownictwem żyją, zależy od pozwolenia władzy rządowej. Reguły i ustawy takich instytucyj tak przy założeniu, jak przy zmianie potrzebują potwierdzenia rządowego.

Przełożeni i członkowie takich instytucyj, muszą być obywatelami państwa austryackiego, a zarazem instytucye tego rodzaju nie mogą mieć jeneralnego naczelnika po za krajem.

Przyznana ustawami jakiegoś Kościoła lub stowarzyszenia religijnego przełożonym władza urzędowa nad podwładnymi im sługami Kościoła, może być wykonywaną tylko w granicach ogólnego prawa państwowego.

Zakłady duchowne zakonne i poprawcze podlegać mają od czasu do czasu rewizyi władzy politycznej. Jeżeli się napotka przy tej sposobności jakiekolwiek bezprawie, postąpić należy według ustawy.

Utworzenie własnych gmin w kościołach i stowarzyszeniach religijnych wymaga pozwolenia rządu.

Gminie religijnej odmawia się tylko wtedy uznania, jeżeli jej nauka, urządzenie i wykonywanie sprzeciwia się ustawie lub prawu, jeżeli kazi obyczaje lub dla państwa jest niebezpieczne.

Orzeczenie co do udzielenia lub odmówienia prawnego uznania, jak również co do zniesienia istniejących korporacyj i instytucyj duchownych przysługuje władzy wykonawczej rządu z zachowaniem przepisów prawnych.

W obec prawa wszystkie Kościoły i stowarzyszenia religijne są równouprawnione, o ile przez państwo uznanemi zostały. Wszystkie dotychczas istniejące przywileje, szczególne prawa i korzyści znoszą się.

Wszystkie gminy religijne, równie jak ich przełożeni, słudzy i przynależni mają być posłusznymi rozporządzeniom państwa, wydanym w przedmiocie spraw religijnych w interesie powszechnym lub względnie skutków cywilno-prawnych. Podlegają oni ustawom cywilnym i karnym, jak niemniej władzom i sądom państwa.

Wszyscy przełożeni i duchowni słudzy Kościoła lub gminy religijnej, równie przełożeni i członkowie zakonu duchownego, mają złożyć cesarzowi przysięgę wierności i posłuszeństwa, jako też ścisłego zachowywania konstytucyi i ustaw, oraz sumiennego spełniania obowiązków obywatelskich Powszechne rozporządzenia, jakie w gminie religijnej istniejąca przełożona władza kościelna względnie nauczania konstytucyi i karności wydaje, udzielone być mają władzom państwa przed ogłoszeniem.

Ogłoszenie ich ma być wzbronionem, jeżeli rozporządzenia te wkraczaję w obręb prawa i władzy państwa, z ustawami państwa stoją w sprzeczności, interesom powszechnym uszczerbek przynoszą, lub niebezpiecznemi są dla państwa.

Rządowa władza wykonawcza powołaną jest w obec zachodzących nadużyć i nieporządków, lub jeżeli interes powszechny tego wymaga, w Kościele lub gminie religijnej, w zgromadzeniu przełożonych, sług lub przynależnych do tejże, zarządzić co potrzeba aby jedność i porządek przywrócić, prawa pyzynależnych zabezpieczyć, lub wolność ich ukonstytuowania się w granicach ustaw państwa zapewnić. Nadzwyczajne zgromadzenie przełożonych i sług, z przyzwaniem lub bez przyzwania przynależnych, to jest takich, którzy nie są obowiązani do regularnej słuzby bożej, jako też publiczne obchody, mają być na trzy dni przed ich odprawieniem, władzy rządowej oznajmione.

Mogą one ze względu na interes powszechny przez nią być wzbronione. Tajne zebrania o ile nie dotyczą jedynie spólnej, domowej praktyki religijnej, są zakazane. Organa państwowej władzy wykonawczej są upoważnione zakazać przełożonemu lub słudzy Kościoła i gminy religijnej, czasowo lub stale, wykonania funkcyj — ich dochody zawiesić, jeżeli kościelnych funkcyj nadużyje do zaczepek przeciw władzy państwa, ustawie państwa, lub władzom państwa posłuszeństwa odmówi, lub innych do tego pośrednio lub bezpośrednio skłoni, lub dopuści się czynności niebezpiecznej dla państwa. (D. n.)

---

**Wiedeń.** Na ostatniem posiedzeniu komisya budżetowa zajmowała się budżetem ministerstwa bezpieczeństwa publicznego i obrony krajowej. Co się tyczy ministerstwa obrony krajowej odcięto na wniosek sprawozdawcy 292,337 złr. rozprawa toczyła się głównie o stosunkach obrony krajowej Tyrolu i zachowania się tyrolskiego sejmu względem ustawy o landwerze, której sejm ten, jak wiadomo nie przyjął. Wreszcie przyjęło rezolucyę, aby rząd wezwać do podjęcia stosownych kroków, by Tyrol i Voralberg wciągnąć do obrony państwa w stosunku odpowiednim do innych krajów. Dep. Leonardi przy dyskusyi nad tytułem: bezpieczeństwo publiczne wniósł, aby wydział uchwalił rezolucyę. Wzywa się rząd do zorganizowania organów policyjnych w sposób odpowiedni pojęciu państwa konstytucyjnego. Przy tej sposobności oświadczył p. Giskra, że obecnie tajna policya nie polega już na starym systemie szpiegostwa, chociaż zawsze istnieć musi dla usługi państwa, a ten wypadek zachodzi nawet w Anglii. Następnie, zgodnie z przedłożeniem rządowem uchwalono: 137.231 złr. na straż wojskowo-policyjną i dla inspektora żandarmeryi 9.415 złr. Przy tytule: żandarmerya krajowa, sprawozdawca zrobił wniosek wykreślenia 188.000 złr.; ten wniosek się nie utrzymał.

---

*Presse* donosi, że książe Czarnogóry w skutek zajść na granicy czarnogórskiej pod Presicka, ogłosił za zezwoleniem senatu doraźne prawo na wszystkich tych Czarnogórców, którzy staną się winnymi naruszenia granicy.

Na zapytanie komisyi do spraw lekarskich, co do zamknięcia Rady państwa, odpowiedział Dr. Giskra, że gdyby ciała ustawodawcze do Wielkiej nocy prac swych nie pokończyły, nic nie stoi na przeszkodzie przedłużenia sesyi.

Na dzień 11 marca spodziewają się w Wiedniu przybycia W. księcia Fryderyka Franciszka II i W. księżnej Maryi Meklemburg-Schwerin, w skutek czego N. państwo powrócić mają z Peszlu 7 marca. Arcyksiąże Albrecht do końca tego tygodnia ma pozostać jeszcze w Paryżu, zkąd zabawiwszy bardzo krótko na jednym z niemieckich dworów ma powrócić do Wiednia.

---

**Wiedeń.** Cesarz zatwierdził wybor Dittricha na burmistrza. Radni czescy postanowili d 4 b. m. nie brać udziału w wyborach do Rady szkolnej dla okręgu miasta Pragi.

---

Badeńska Izba niższa przyjęła d. 5 b. m. wniosek o zniesieniu kary śmierci 40 głosami przeciw 9.

---

Dnia 7 marca J. E. Agenor hr. Gołuchowski wybrany został posłem z Brzeżan 22 głosami przeciw 14, z większych posiadłości.

---

## Kronika.

— Minister spraw wewnętrznych pp. Wejwodę Wacława i Hawliczka Józefa, adjunktów budowniczych, mianował inżynierami przy budowach rządowych w Galicyi.

— Wypadek miejscowy. Dnia 4. marca zastrzelił się urzędnik kolei czerniowieckiej, Aleksander Syroczyński, mający lat 33, żonaty, ojciec jednego dziecięcia.

— Sławne mosty na kolei czerniowieckiej. Wczoraj w nocy nadszedł telegram donoszący, iż pod Haliczem woda zabrała most kolejowy. W ciągu dwoch lat dwa mosty jeden na Prucie, drugi na Dniestrze, poszły sobie z wodą, można się spodziewać, że niebawem i inne mosty pospieszą za niemi.

— Listy gończe. Sąd krajowy lwowski ściga za zbrodnie sprzeniewierzenia się Karola Neumanna, byłego kupca lwowskiego.

Wąsierowski Wład., wychodźca z Kamieńca Podolskiego, stolarz, uciekł od pewnego stolarza w Brodach, który go przyjął do roboty, zabrawszy mu suknie i zegarek srebrny z pozłacanym łańcuszkiem. Liczy lat 18, niski, szatyn.

Karol Schubert, wychodźca ze Starego miasta, w Polsce, 40 l., kowal w Radomyślu pod Mielcem, za kradzież uwięziony uciekł z więzienia sądu śledczego w Tarnowie. Wzrostu średniego.

— *Tygodnika Soborowego* nr. 8 zawiera: Pseudo-politycy wobec Soboru. — Kronika Soborowa. — Nowinki gazeciarskie o Soborze. — Spis Biskupów (ciąg dalszy).

— Okropny wypadek. Towarzystwo pruskie, prowadzące kolej żelazną do Szląska, przy stawianiu nowych budynków plantuje wzgórki do nich przytykające. W dniu 28. lutego przedsiębiorcy nakazali robotnikom podbierać ziemię jednego z pagórków, gdy ci jednak podkopali się o kilka sążni pod spód, ziemia zwaliła się i zasypała pracujących. Natychmiast wydobyto okropnie zgniecione zwłoki trzech ludzi, oraz sześciu innych mocno poranionych, następnego dnia 9 czy 10 ciał innych. Wszystkiemu winną była nieoględność przedsiębiorców i lekceważenie życia nieszczęśliwych robotników.

— Znany w piśmiennictwie p. J. N. Żaba, bawiący od roku w Ameryce, powołany został urzędownie do nowo założyć się mającego uniwersytetu w Buenos-Ayres z pensyą 3000 dolarów rocznie.

— Słynny kaznodzieja francuski O. Feliks otworzył w Nôtre-Dame szereg konferencyj, na miejscu O. Hyacynta.

— Dnia 19go lutego b. r odbył się w tutejszej szkółce ludowej półroczny popis, przy którym p. Stanisław Andrzejowski, nauczyciel, dał niewątpliwe dowody swojej pracy i pilności. Dzieci albowiem tak pięknie czytali, to co czytali opowiadali i rachowali, ale co więcej starsi uczniowie z historyi polskiej i geografii państwa austryackiego z taką jasnością i przytomnością umysłu odpowiadali, że przytomni słuchacze miejsce popisu z największem zadowolnieniem a nawet rozrzewnieniem opuszczali

Ośmielam się dla tego udać się do Prześwietnej Rady powiatowej lwowskiej (tu wprawdzie tylko z imienia znanej) z usilną prośbą, „by dodatek do podatku“ na powiatowe potrzeby na gminę tutejszą nałożony, jako zapomogę dla wyżwspomnionego biednego nauczyciela, który tu z niedostatkiem różnego rodzaju walczyć musi, jako też na polepszenie materyalnego bytu dwoch sług kościelnych, to jest: organisty i kościelnego, z których każdy po 26 złr 25 ct. w a. mówię dwadzieścia sześć reńskich 25 ct. rocznej płacy pobiera, najłaskawiej odstąpić raczyła.

Rzęsna polska dnia 25 lutego 1870 r.

*Ks. Mik. de M. Moszoro.* Pleban obrz łać.

— Dalszy ciąg procesu p. Jana Dobrzańskiego przeciw redaktorom *Dziennika Polskiego* o obrazę honoru.

W dalszym ciągu rozprawy mówi p. Dobrzański: Pan Czarnecki w zamian za złożenie kaucyi żądał tylko, by go do spółpracownictwa przyjęto Wpływu żadnego sobie nie zastrzegał i nie miał. Co do kaucyi, robił układ z p. Stupnickim, bo ja wówczas nie mogłem być podpisany jako redaktor. O ile przypominam sobie, mowa była o tem, jak mamy prowadzić dzienniki i z tego punktu wychodząc, kiedy teraz stronnictwa się złączyły, to i w dziennikach walki między niemi być nie powinno. Ten kierunek przybrała była *Gaz Nar.* jeszcze przed wystąpieniem Czarneckiego, i w skutek właśnie przybrania tego kierunku p. C. wystąpił. Nie przypominam sobie tego, lecz być może, że p. C. żądał, by *Gaz* nie napadała na Mierosławskiego przypuszczam, żem na to przystał. Jakiś czas ciągnie się rozprawa, w końcu p. Stupnicki wezwany jako świadek powiada, że nie pamięta czy on, czy kto inny podpisał układ pisemny z p. Cz., o układzie co do polityki także nic nie wie, i w ogóle zeznania tego świadka były tak małej wagi, że sąd uchwalił nie zaprzysiądz go. Świadek p. Groman: Czarnecki złożył kaucyę na to, by mieć wpływ, a wystąpił, bo nie otrzymał tego, czego się spodziewał. P. Dobrz. należał do stronnictwa bardziej umiarkowanego. Ze strony p. Czarneckiego wstąpienie do redakcyi *Gaz.*, która wspierała pracę organiczną i złożenie kaucyi ze strony p. Czarneckiego, było aktem politycznym, konsekwencyą zlania się stronnictw. Co do p. Dobrz., nie mogę tego utrzymywać, gdyż każdy dziennikarz występuje także jako przedsiębiorca i może mieć wzgląd na utrzymanie swego dziennika, co wcale jeszcze nie jest prywatnym interesem. Zgoda nastąpiła w komitetach co do czynu, nie zaś co do kierownictwa *Gaz. Nar*, i kto zna p. Dobrz., to wie, że gdyby mu i cztery razy coś mówił czego on nie chce, to tego nie zrobi; w tem leży przyczyna wystąpienia p. Czarneckiego. Rozpoczęcie codziennego wydawnictwa *Gaz. Nar* było ryzykowne i mogło narazić na straty. — Na żądanie obu stron, świadek zostaje zaprzysiężony. Dr. Wolski wnosi, by odczytano z miesiąca stycznia 1863 r. trzy ustępy z *Gaz. Nar* tak wybitne, że o polityce *Gaz. Nar.* w owej epoce na żaden sposób wątpić nie można. Po długiej rozprawie nad tym wnioskiem, sąd nie przychyla się do tego wniosku dlatego, że to jest rzeczą oskarzonych dowodzić prawdziwości inkryminowanych artykułów, a ponieważ te dowody oskarzeni już przedstawili, sąd uważa ten wniosek za zbyteczny. — Przystępują w końcu do faktu czwartego, iż kiedy powstała reakcya w umysłach i zjawił się prąd inny, mianowicie interes opierania się na Austryi, p. Dobrz. pochwycił prąd ten, lecz od r. 1868—1869 znów inny przybrał kierunek. P. Lam powołał się w tem na świadectwo samego p. Dobrz, jako też na świadków pp. Simona i Schnejdera Dobrzański: Polityka jest doborem środków jakich trzeba użyć, by dojść do pewnego celu. My Polacy, mamy jeden cel; jeżeli pewne środki niedostatecznemi się okażą, potrzeba użyć innych — ale to się nie nazywa zmianą polityki. P. Lam zarzuca, że *Gaz. Nar.* popierała Gołuchowskiego i Ziemiałkowskiego, a poźniej przeciw nim się obróciła. Obróciła się dlatego, że już nie przedstawiali tej idei jaką reprezentowali pierwej, ani potrzebie chwili i ówczesnemu zadaniu narodu nie odpowiadali. Następnie przywodzi p. Dobrz. fakta dowodzące, iż jeśli ze strony hr Gołuchowskiego były starania do pozyskania go sobie, to one wszystkie nie otrzymały skutku Cytuje okoliczności, w których *Gaz. Nar* silnie występowała przeciw zamiarom hr. Gołuchowskiego, że zatem nie mogła być organem płatnym ze strony, na którą tyle razy uderzała, że trzymała się polityki jakiej się trzymać wypadało i jakiej sumiennie trzymać się było potrzeba. *Gaz. Nar.* pierwsza podała myśl i poparła ją, aby Wydział krajowy wniósł projekt do Sejmu o utworzeniu Rady szkolnej Hr. Gołuchowski bojąc się, by ten projekt nie wywołał niechęci w Wiedniu, chciał go zepchnąć z porządku dziennego i odesłać do Wydziału, ażeby ten na przyszły Sejm wypracował nowy projekt o szkołach Starał się on przekonać w tem p. Dobrz., ale mu się nie udało. Hr Gołuchowski namawiał hr. Alfreda Potockiego do wejścia do ministerstwa, *Gaz. Nar.* jak najusilniej sprzeciwiała się temu. Posada namiestnika, jaką zajmował p. Gołuchowski, wymagała tego, aby z nowem ministerstwem był na dobrej stopie, tymczasem *Gaz. Nar.* przeciw ministerstwu i przeciw Beustowi występowała Kiedy p. Beust starał się ugodę przeprowadzić z delegacyą, aby ją pozyskać dla adresu a p. Gołuchowski w układzie pośredniczył, *Gaz. Nar.* potępiała delegacyę i Beusta i Gołuchowskiego. Gdy w końcu w r. 1868 jeszcze przed zwołaniem Sejmu *Gaz. Nar.* wystąpiła z projektem rezolucyi, hr Gołuchowski, hr. Alfred i Adam Potoccy postanowili jej nie dopuścić, bojąc się, by cesarz się nie rozgniewał, nie cofnął swego przyjazdu, i żeby ministerstwo Sejmu nie rozwiązało Ułożyli więc 4 niewinne punkta, które Sejm miał po odrzuceniu wniosku komisyi przyjąć. *Gaz* jednak poczęła tak działać, że ta zamierzona wolta nie przyszła do skutku. Panowie ci zwołali cały klub takzwany mameluków, którego naczelnikiem był p Ziemiałkowski, i ułożyli, by z rezolucyą tak postąpić jak z adresem 2. marca. *Gaz. Nar.* wystąpiła przeciwko zamachowi temu i pokrzyżowała ich plany. Gdy hr Adam Potocki punkt za punktem umówiony wniosek czynił będąc pewnym większości, nie otrzymał jej, a rezolucya się utrzymała Delegacya pojechała do Wiednia, ale przedtem hr. Gołuchowski złożył namiestnictwo. (C. d. n.)

---

## Przegląd polityczny.

Z przyjemnością zapisujemy na tem miejscu ocenienie edyktu Figulego przez *Gazetę Narodową*. „Według tego projektu — pisze *Gazeta* — państwo i rząd miałyby się przemienić w policyę gończą przeciw wygnańcom religijnym, ich naukom i instytucyom. To miałoby według ministra wyznań nazywać się wolnością religijną, a według referenta komisyi wyznaniowej równouprawnieniem religijnem. Jak projekt wyborów bezpośrednich wywraca tytuł bytu Austryi, jako przytuliska różnych ludów środkowo-europejskich, tak ten projekt wywraca tytuł mieszkańców Austryi do zwania się obywatelami państwa konstytucyjnego. W obec religii ma być zniesiona wolność osobista, prawo stowarzyszania się i zgromadzania, prawo wolności duszy i wyznań. Również godzimy się na konkluzyę dziennika, z którym tak często spierać się nam przychodzi. Ani państwo, ani kraj, ani gmina, nie mają prawa wydawać edyktów dotyczących wiary i religii. „Prawa pospolite wystarczą zupełnie do zapobiegania nadużyciom pojedyńczych wyznań lub sekt i ich instytucyom. Co nadto sięga jest nadużyciem, jest pogwałceniem istoty człowieczej.“

Niemniej trafnie osądziła *Gazeta* projektowane zerwanie konkordatu. „Konkordatu znieść wprost nie podobna, bo cesarz uważa go za traktat, którego bez wypowiedzenia drugiej strony znosić nie wolno, tak samo jak we Francyi uważają konkordat za traktat, a więc p. Figuly proponuje tylko unieważnić go przez zniesienie patentu wykonawczego. To finta dziecinna i nieuczciwa.“

Wiedeński korespondent *Unii* i korespondent krakowski *Vaterlandu* występują jednozgodnie przeciwko naszym zapatrywaniom na ciągłe napady tego dziennika na kanclerza Podług nich, *Vaterlandowi* przekonania katolickie dyktują taką taktykę przeciwko hr. Beustowi, który jest kamieniem węgielnym nowej, Kościołom nieprzyjaźnej ery i moralnym sprawcą wszystkiego złego, jakie na polu religijnem w Austryi się dzieje. Przekonania katolickie nie wykluczają podobno sprawiedliwości i bezstronności?... a *Vaterlandowi* wiadomo doskonale, o ile hr. Beust miał udziału w antireligijnym kierunku nowej ery. Za przekonaniami religijnemi ukrywają się zazdrości i niechęci, sympatye i pragnienia powrotu do pewnych tradycyj w polityce zagranicznej, z któremi hr. Beust zerwał stanowczo. Gdyby nie interes polsko-austryacki zaczepiony w artykułach *Vaterlanda*, gdyby nie systematyczne wydrwiwanie i przekręcanie polskich dążności, przemilczelibyśmy chętnie całą tę sprawę, nie zwracając uwagi na wzrastające rusofilstwo konserwatywnego organu, z którym łączą nas prócz tego katolickie zasady. Ale katolicyzm nie przeszkadza nam bynajmniej na nasze interesa polityczne patrzyć z polskiego stanowiska i bronić zagranicznej polityki kanclerza, ile razy ona naszemu interesowi odpowiada.

U ministra spraw wewnętrznych odbyła się konferencya około 70 deputowanych niemieckiej narodowości i ministrów, z wyjątkiem Dr. Hasner i jen. Wagnera. P. Giskra zawiadomił zgromadzonych, że rząd postanowił przeprowadzić reformę wyborczą i w tym celu wypracowane zostało prawo zmieniające odpowiednie paragrafy ustaw zasadniczych i nowe prawo wyborcze. Reforma opiera się na zachowaniu czterech grup wyborczych i podwojeniu liczby deputowanych. Tak więc w Radzie państwa zasiadałoby 112 reprezentantów wielkich posiadłości, 28 z Izb handlowych, 152 z gmin wiejskich i 115 z miast — razem 406. Za wyborami bezpośredniemi oświadczyła się znakomita większość, przeciwko mniejszość złożona z posłów czysto niemieckich krajów. Podwojenie liczby delegatów sejmowych i wybór w połowie z sejmu a w połowie bezpośrednio, zyskały zaledwie po kilkanaście głosów. Równie większość uznała, że Rada państwa ma prawo uchwalić reformę wyborczą z pominięciem sejmów krajowych.

Zdania naszego o reformie nie mamy potrzeby na nowo wypowiadać. Zresztą sądząc ze sposobu, w jaki cała ta sprawa jest prowadzoną, trudno by przyszła do skutku.

List Śladkowskiego i Riegera podajemy wyżej. Gorżka to a zasłużona pigułka dla p. Giskry.

---

## Ostatnie wiadomości.

Monachium 5. marca. Gdy się zdawało już pewnem, że hr. Bray obejmie ministeryum, dziś pojawiły się trudności, w skutek niezgody z innymi ministrami w niektórych pytaniach. Bar. Völderndorff nie jest przeznaczony na posła do Wiednia, jak głoszono.

Paryż 7. marca. Zapewniają urzędownie, że nota hr. Daru do Rzymu ogranicza się na tem, aby domagać się prawa Francyi, uzasadnionego w konkordacie, iż Francya może mieć swojego wysłannika na Soborze.

Lizbona 6. marca. Zaprzeczają tu, aby były poczynione jakie kroki wojskowe celem stłumienia niby oczekiwanego powstania.

| Towary | Korzec waży funt wied. | Na gotowe od złr. | od cnt. | do złr. | do cnt. |
|---|---|---|---|---|---|
| Pszenica | 170 | 8 | — | 8 | 50 |
| Żyto | 160 | 4 | — | 4 | 40 |
| Para Pszenicy | 170 | — | — | — | — |
| i Żyta | 160 | — | — | — | — |
| Jęczmień | 140 | 4 | 40 | 4 | 75 |
| Owies | 100 | 3 | — | 3 | 15 |
| Kukurudza | 170 | 4 | 30 | 4 | 50 |
| Hreczka | 140 | 4 | — | 4 | 30 |
| Koniczyna | 180 | 46 | — | 54 | — |
| Rzepak | 150 | 13 | — | 14 | 25 |
| Lnianka | 150 | 9 | — | 10 | 50 |
| Groch | 180 | 4 | 25 | 4 | 75 |
| Łój | 100 | 32 | 50 | 33 | — |
| Potaż | 100 | 13 | 50 | 14 | 50 |
| Chmiel | 100 | 50 | — | 55 | — |
| Spirytus | wiadro | 12 | — | 12 | 25 |

### Kursa z dnia 5. marca 1870,

godz. 1. min. 45 popołudniu.

**Wiedeń.** Akcye kredyt. węg. 93 —. Akcye banku anglo-austr. 383 —. Anglo węg —.—. Akcye Karola Ludw. 242 —. Kolej siedmiogrodzka ——. Kolej południowa 218 30. Kolej alföldz. —.—. Kolej państwowa 392 —. Kolej lwowsko-czerniowiecka —.—. Kolej węg półn-wsch —.— Kolej północna —.—. Kolej Rudolfa —.— Kolej węg. wschodnia —.—. Galicyjskie obligacye indemnizacyjne —.— Losy 1864 r. —.—. Kolej Nadcisańska —.—

Wydawca, Właściciel i Redaktor odpowiedzialny Aleksander Vogel. W drukarni Zakł. narod. im. Ossolińskich pod bezpośrednim zarz. uprzyw. dzierż. A, Vogla.